Kuryer Poznański.

Nr. 129. Redaktor odpowiedzialny Piątek, 8 czerwca 1877. Ludwik Gayzler. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 czerwca.

W ostatnich dniach rozprawiano w prasie dużo o dyplomatycznych rokowaniach pomiędzy mocarstwami i o wielkiéj skłonności Rosyi do zawarcia jak najspieszniej pokoju. Rząd petersburgski uznał za stósowne objawić swe zdanie zapatrywanie na obecny stan dyplomatycznych zabiegów i polityczne położenie w kwestyi wschodniéj. Biuro Wolffa rozgłasza następujący telegram petersburgski: Nasi reprezentanci przy angielskim i austryackim dworze powracają na swe stanowiska. Ambasador przy cesarzu niemieckim pospieszy wnet za nimi. Wracają oni, nie otrzymawszy żadnych osobnych poleceń, któreby się do obecnego położenia odnosiły. Natomiast zoryentowawszy się tutaj co do głównéj idei, jaka przewodniczy wojnie dzisiejszéj, będą mogli ją stanowczo reprezentować. I tak mogą wszystkich uspokoić zapewnieniem, że Rosya nie ma zamiaru przekształcenia politycznéj mapy wschodu, że cele jéj pozostają zawsze te same, t. j. zabezpieczenie chrześcianom na Wschodzie przez utrwalenie stósunków politycznych tego, co wszystkie mocarstwa chrześciańskie uznały za konieczne. Daléj będzie Rosya zagradzać wstęp do wojny wszelkim rewolucyjnym żywiołom i trzymać zdala od udziału pojedyńcze państwa lenników lub kraje sąsiednie, tak jak dotychczas energicznéj jéj woli udało się powściągnąć wybuch nowéj serbsko-tureckiéj wojny. Rosya od czasu konferencyi nie zmieniła swych celów a jeśli do wojny zmuszoną była, to jednak dążności jéj pozostały te same, co dawniéj; całą siłą pragnie im zdobyć uznanie, przy ostateczném jednak ich rozwiązaniu nie wyklucza wcale reszty mocarstw. O konferencyi posłów w głównéj kwaterze rosyjskiéj nic tu nie słychać, cesarz jednak skorzysta ze sposobności i przy powitaniach wypowie swoje osobiste i niezmienne zdanie i wolę. — Mowa tego urzędowego communiqué nie różni się w niczém od tylu innych dokumentów, telegramów i artykułów, któremi od lat dwóch nas Moskwa zarzuca. Celem wojny nie jest nic innego, tylko oswobodzenie chrześcian z pod jarzma tureckiego — ale to hasło tylko dla Europy — dla siebie cele zaborcze, bo tyran i despota gorszy od Turka, nie może walczyć w obronie tak wzniosłych spraw, jak chrześciaństwo i cywilizacya. Zaznaczyć nadto winniśmy, że telegram nie wspomina ani słówkiem o pokoju, który Moskwa niebawem miała zawrzeć, a zaprzecza wszelkich nowych kombinacyi. Wojna toczy się na podstawie dawnych zaręczeń i życzeń, a żądania i warunki, jakie będą nałożone Turcyi, zależeć będą od rezultatów kampanii.

O treści noty, jaką Szuwałow wiezie do Londynu nic pewnego nie słychać, ze wszystkiego jednak co moskiewskie źródła podają, zdaje się rząd petersburgski pracować nad tém, aby znowu konferencyą jaką przyprowadzić do skutku. Gdy Rosya zwycięży, Europa uczyni propozycye co do uregulowania stosunków na Wschodzie i narzuci Porcie swe uchwały. To co z dyplomatycznych narad przebija się do wiadomości publicznéj zdaje się wskazywać, iż państwa najwięcéj w sprawie wschodniéj interesowane do programu tego się przychylają. Czy jednak konferencya po zupełném zgnieceniu tureckiéj potęgi zdoła z zadowolnieniem wszystkich sprawę wschodnią rozwikłać, wielkie pytanie. Ostateczne załatwienie sprawy tureckiéj dotyka tyle interesów Austryi i Anglii, że właśnie wtenczas kiedy będzie chodziło o częściowy lub całkowity rozbiór Turcyi, kość niezgody wpadnie pomiędzy mocarstwa europejskie i do dalszych zawikłań i wojen nastręczy powod. Potwierdzenie tych naszych wywodów znajdujemy w telegramie nadesłanym z Paryża dnia 6 b. m. do Köln. Ztg. Podług tego w kołach rosyjskich w Paryżu opowiadają, że Austrya postanowiła zająć Bośnią i Serbią, skoro tylko Moskale zdobędą Ruszczuk i Silistryą. Andrassy miał rosyjskiemu ambasadorowi w Wiedniu dać do zrozumienia, że ustanowienie niezawisłych państw w Turcyi byłoby szkodliwém dla interesów Austryi, która swym słowiańskim poddanym dalszych koncesyi udzielić nie może. Jeżeliby to sprawdzić się miało, toby po przejściu Dunaju i pierwszych walnych bitwach rozpoczęły się dla Rosyi właściwe trudności.

W Atenach złożono nareszcie stały gabinet koalicyjny z przywódzców wszystkich partyi. Wobec bliskiego rozpoczęcia wojny z Turcyą uznano za konieczne połączyć wszystkie stronnictwa. Takiego zjednoczenia wszystkich dotychczas rozbitych sił kraju już dawno nie było. Prezydyum powierzono zapewne honoris causa zgrzybiałemu Kanarisowi; najważniejsze teki objęli znani głowacze stronnictw. Komunduros wziął ministerswo spraw wewnętrznych, Tricupis spraw zewnętrznych, Deligeorgis finansów, Zaimis sprawiedliwości, Delijannis wyznań, Zimbrakakis wojny. Porta zamierza wystósować do rządu greckiego notę w sprawie nadzwyczajnego zbrojenia się.

Sejm galicyjski ma być zwołany, jak się dowiaduje Czas, w końcu lipca. Sesya zapewne nie będzie długa, bo i pora niedogodna dla rólników zasiadających w sejmie i Rada państwa na krótki czas tylko będzie przerwaną.

---

* **Sejm prowincyonalny** W. Ks. Poznańskiego zwołany został rozkazem królewskim do Poznania **na dzień 24 czerwca** rb. Komisarzem królewskim mianowano naczelnego prezesa i rzeczywistego tajnego radzcę p. Guenther, marszałkiem radzcę ziemiańskiego i właściciela dóbr barona v. Unruhe-Bomst, a wicemarszałkiem właściciela dóbr p. Kurnatowskiego z Pożarowa.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Kościańskiego, 7 czerwca.

(S) Wczoraj około godziny 4 zrana zjechał do Gołębina komisarz kryminalny p. Kaschlaw wraz z trzema policyantami z Poznania i wachmistrzem żandarmeryi ze Śremu. Przedstawiwszy się rządzcy dominialnemu, oświadczył p. komisarz, że ma polecenie od wyższéj władzy dokonania rewizyi we dworze, gdyż doniesiono o pobycie tutaj ks. Enn. Rządzca zaprotestował przeciwko temu i zapewniał, że nietylko nie ma tu nikogo, ale pokoje wszystkie są pozamykane, gdyż p. hr. Szołdrski wyjechał. Policya posłała tedy do Czempinia po ślusarza, któryby otworzył pokoje. Ślusarz przybył, ale nie zabrawszy ze sobą potrzebnych przyrządów, nie mógł sobie z zamkami dać rady. Przystawiono tedy drabkę do okien, wybito kilka szyb i w ten sposób utorowano sobie przystęp do pokojów. Daremna jednak była to praca — nie znaleziono nikogo.

W tym samym czasie druga partya policyantów z p. Bütnerem z Poznania na czele przybyła z Śremu najętą furmanką do Wyskoci i udała się wprost na probostwo i tutaj w łóżku śpiących przyaresztowała dwóch księży, dzień przedtem przybyłych: ks. Bielskielskiego mansyonarza z Kościana i jeszcze jednego kapłana również banitę. Uwięzionych zabrano na wóz i wywieziono — lecz dokąd? nie wiem.

Kościan, 7 czerwca.

(Wyrok sądowy na ks. Heinrichta. — Aresztowanie księży. — P. Brenk.)

(r) W wtorek sąd kościański skazał księdza Heinrichta, obecnie na banicyi, na 100 mrk resp. 20 dni więzienia, za danie ślubu w tutejszéj kaplicy Pana Jezusa. Ks. Heinricht na termin się nie stawił — dla tego prawomocność wyroku nastąpi dopiero w 10 dni po wręczeniu wyroku p. dr. Koehlerowi, któremu ks. Heinricht ku temu plenipotencyą zostawił. Skoro wyrok będzie prawomocny, a prokurator pewnie apelować nie będzie, bo sąd karę przez niego żądaną podwoił, będzie mógł ks. Heinricht do swego opuszczonego kościoła powrócić.

Dziś rano przywieziono tu ks. mans. Bielskiego i ks. Powałowskiego, których w nocy aresztowano w Wyskoci u księdza proboszcza Szafranka. Obu więźniów wywieziono pociągiem południowym ku Wrocławowi. Lud acz łzami zalany, zachował się spokojnie i wśród łkania zarzucał pocztę, która ich wiozła, kwiatami.

P. Brenk chowa gwałtem umarłych, których żandarmi na cmentarz nie wpuszczaje — chociaż familie wyraźnie tego zakazują. Nie mogąc sobie dać radý z żywymi, opiekują się umarłymi i dziećmi. Wczoraj wraz z swym „Jonkiem“ trzymał u siebie na probostwie i w zakrystyi dziecko 6letnie ślusarza p. Osięgłowskiego półtory godziny. Czyby paragrafu prawnego „Beraubung persöhnlichen Freiheit“ nie możnaby do tego pana zastosować? Przy téj okazyi pan burmistrz nie bardzo delikatnie obszedł się z matką dziecka.

Wogóle nam się zdaje, że już nas przeniesiono nad Ural — i nie jesteśmy już otoczeni owém tak zachwalaném prawem pruskiém.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Tak tedy stanął jak wczoraj doniósł telegram, car Aleksander w Rumunii. Przedwczoraj o godz. 8 i kwadrans wieczorem, przybył do głównéj kwatery moskiewskiéj, do Plojeszti. W drodze, z stolicy do Rumunii, nie poniósł car żadnego szwanku, jak to zaręcza w. książę Mikołaj w przesłanym do Petersburga telegramie. Wszędzie witano go entuzyastycznemi okrzykami. W Braile dziękował serdecznie car oficerom i żołnierzom, na których piersi zawisły ordery i krzyże, otrzymane za ostatnie czyny bohaterskie. Z przybyciem cara, ustał téż chwilowo wszelki ruch wojenny na lewym brzegu Dunaju. Dzisiejsze telegramy nic nam nie donoszą z pola walki, działa bateryi moskiewskich milczą, a wojskowa starszyzna spieszy do Plojeszti, aby ujrzeć oblicze carskie i pokrzepić się męztwem na dalsze boje. Książę Karol miał już wczoraj złożyć uszanowanie carowi, w którego ręku spoczywają dziś losy Rumunii. I pierwiastki rewolucyjne kupią się około zachowawczego i par excellence monarchicznego władzcy Rosyi. W dniu 7 b. m. przyjmował w Plojeszti deputacyą bułgarską jenerał Ignatiew i książę Gorczakow. Charakterystycznem jest i to, iż po obu stronach drogi od dworca aż do kaza Nicolescu, gdzie car mieszkać będzie, stanęła legia bułgarska. Car, przyjąwszy tę eskortę legionu bułgarskiego, uświęcił rewolucyą, przeciw któréj się niedawno temu tak stanowczo zastrzegał gabinet petersburgski. Jakie wrażenie wywarło na cara przybycie jego do Rumunii, nie wspominają o tém telegramy. Pierwsze jednak wrażenie, jakiego car doznał, wstępując na ziemię wołoską, nie musiało być, jak się domyślamy, bardzo przyjemném. Z Paryża donoszą do Köln. Ztg., iż w Jassach na dworcu kolei odebrał sobie życie jakiś kapitan Polak w obecności cara. Telegram nie podaje nam bliższych szczegółów tragicznego tego wypadku. Bądź co bądź, krew ta polska, któréj tyle wytoczył car z narodu polskiego, nie daje mu nigdzie spokoju i straszy go wszędzie, jakoby duch Banka.

Czy przybycie cara do Rumunii przyspieszy, jakby się tego spodziewać można, akcyę wojenną, trudno przewidzieć. Korespondent N. fr. Presse biorąc asumpt z przybycia cara do armii, domyśla się, iż Moskale już w końcu bieżącego tygodnia starać się będą przeprawić przez Dunaj, i to od strony Oltenicy i Zimnicy.

Według doniesienia korespondenta Neue Fr. Presse zajmuje armia rosyjska następujące stanowiska:

Prawe skrzydło moskiewskie w Krajowie opiera się o rzekę Szyl. Stoi tu 9 korpus z główną kwaterą w Slatinie. Centrum w sile 2 korpusów stoi około Bukaresztu, 12 korpus po stronie południowo-zachodniéj, a 8 korpus po stronie południowo-wschodniéj tegoż miasta. 32 dywizya 11go korpusu stoi w Oltenicy, a 11 dywizya tegoż korpusu w Braile. Na lewym skrzydle stoi 7my korpus i rozłożony jest w Gałaczu, Reni i Izmaile. W drugiéj linii za prawym skrzydłem stoi 11ty korpus, za centrum 12ty, a za lewym skrzydłem 4ty korpus. Korpusy te nie dokonały jednak rozmarszu strategicznego. W Odessie ma stać 15 i 18 korpus. Ponieważ według organizacyi wojennéj armii moskiewskiéj taż liczy tylko 14 liniowych korpusów, to w doniesieniu tém, dotyczącém korpusu w Odessie, tkwi oczywiście pomyłka.

Do N. W. Tageblatt donosza, iż w ostatnich dniach coraz więcéj Moskali przybywa do Małéj Wołoszy. Gros armii rumuńskiéj zajęło stanowiska od Kalafatu do ujścia Timoku a część 9 korpusu moskiewskiego skoncentrowała się w Piatra i Balsz w Małéj Wołoszy. Jenerał Velinanow przybył w dniu 6 b. m. do Krajowy i udał się z polecenia w. ks. Mikołaja do Kalafatu. Według doniesienia naocznych świadków fortyfikują Moskale tak zwany wąwoz czerwonéj wieży i wąwoz Tomok.

Przybycie cara wywołało, jak donosi telegram biura Hirscha z Orsowy, niejakąś obawę w armii tureckiéj. Turcy spodziewają się, iż to przybycie cara przyspieszy akcyą wojenną i po przejściu armii moskiewskiéj przez Dunaj wybuchnie powstanie w Bułgaryi. Zpowodu tego nakazał Kaiserli basza, nowo mianowany gubernator Bułgaryi, władzom tureckim przenieść wszystkie kasy rządowe i archiwa albo do Widdynia, albo do Warny. Tak samo mają być przeniesieni więźniowie bułgarscy do wspomnianych twierdz. Skoro armia moskiewska przejdzie przez Dunaj, władze tureckie opuszczą swe dotychczasowe siedziby i udadzą się do Rumelii.

Z pola walki nie donoszą nam nic dzisiejsze telegramy. Do N. W. Tageblatt telegrafują tylko z Orsowy, iż podczas ataku monitora tureckiego na brzeg rumuński poniósł Beket dość znaczne straty i że Turcy pod Floryntynem nowy założyli obóz.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny** dochodzi nas przez Petersburg zaprzeczenie, jakoby Moskale mieli podjąć operacye, celem zajęcia powtórnego Suchum Kale. Operacye armii moskiewskiéj odbywają się na linii ku Erzerum; nieprawdą zaś jest, ażeby przednia straż moskiewska już tylko 3 dni marszu od Erzerum była oddalona; również nieuzasadnione są wiadomości co do odparcia ataków na Batum. Ataku na Batum nie było wcale, tak samo, jak nie rozpoczęło się jeszcze bombardowanie Karsu.

Dalsze depesze petersburgskie z dnia 7 bm. podają, że jenerał Tergukassow, którego oddział podług telegramu z Bajazidu, w dniu 4 czerwca dotarł był aż do Egmal (3 mile od Karakilissy), zajął jeszcze tego samego dnia bez walki warowne miejca i miasto Karakilissę. Turcy opuścili je w wieczór poprzedni i jedna ich część, stanowiąca wojsko regularne, poszła drogą ku Veidekan, druga część, złożona z wojsk nieregularnych, wróciła się do ojczyzny. Pod Moocerama i Bazgami utworzono dwa obozy a nadto czynią się przygotowania do zaczepienia Karsu. Zbuntowane auły Bartunai i Almak są odcięte przez kolumny wojsk, zostające pod wodzą Batjanowa i Ossaturowa. Dwustu zakładników z tychże aułów wysłano. Mieszkańcy Salatawii zaś czynią zadość wszelkim wymaganiom.

Podług telegramu paryskiego z dnia 6 czerwca twierdzi tameczna ambasada turecka, że ani Kars nie osaczony, ani téż kawalerya czerkieska Mussy baszy z 4000 jeźdźców złożona nie zniszczona. To ostatnie zaprzeczenie zdaje się mieć prawdę za sobą, gdyż sama urzędowa depesza moskiewska wspomina, że poległo tylko 83 Turków.

Z Carogrodu 7 czerwca wiadomości są następujące: W Azyi posuwają się Moskale ku Erzerum, gdzie stoi Muktar basza; Kars nie przestaje stawiać oporu. W Bagdadzie ustępuje zaraza.

Jak wiadomo, krążyły wzdłuż wybrzeża abchazkiego tureckie okręty, nie troszcząc się wcale o moskiewskie torpedy, licznie w morzu pozapuszczane. List, pisany z Erzerum do Hamb. Corr., wyjaśnia nam tę sprawę. Czytamy tam:

Zaraz na początku wojny starali się nurkowie z Lazistanu powyjmować torpedy, zapuszczone przez Moskali na wschodnim brzegu Czarnego morza, i uczynić je nieszkodliwemi. Jak się wykazało, powiodły się całkiém ich próby i jeszcze teraz systematycznie tę rzecz daléj prowadzą. Jedynie dla tego, że się te usiłowania powiodły, mogli Turcy wylądować na brzegu abchazkim. Torpedy były zapuszczone wzdłuż całego wybrzeża abchazkiego i Moskale, zdaje się, sądzili, że przez to zabezpieczone już całe wybrzeże, gdyż inaczéj nie możnaby sobie wytłómaczyć, jak mogli zostawić bez wojska cały pas wybrzeża od Kap Ardler aż do Poti. Lecz nadzieja, jaką w torpedach pokładali, zawiodła. — Muzułmańscy nurkowie, jak się rzekło, bez wielkiego trudu wyjęli z morza te maszyny, niosące zniszczenie. Uskuteczniają oni to w sposób całkiém prosty. Prawda, że nikt do tego nie jest sprawniejszym nad muzułmanina, przywięzującego mało wagi do życia i gardzącego nim tak dalece, iż nawet w przysłowie to weszło. Dwóch ludzi udaje się w czołnie nadzwyczaj lekkiém w te miejsca, gdzie się spodziewają znaleść torpedy. Każdy z nich ma wiosło; a że czołno bardzo miałko w wodzie się zagłębia, przeto stósunkowo nie wielkie jest niebezpieczeństwo spotkać się z torpedem tak, iżby eksplodował. Dotarłszy do miejsca, daje jeden z wioślarzy nurka i szuka we wodzie sznura polnego, lub téż liny od kotwicy torpedowéj. Znalazłszy je, odcina albo sznur, albo linę ostrém narzędziem i wraca szybko do swego towarzysza. Odcięty torped pływa tedy po powierzchni wody; obydwaj zakładają teraz ostrożnie około niego linę i płyną z nim szybko ku brzegowi. Służbę nurków, ponieważ się okazała praktyczną, formalnie teraz zorganizowano. Nurkowie za każdy torped odkryty otrzymują w nagrodę 225 fr. i prócz tego jeszcze połowę jego wartości. Niewątpliwie, że służba ta, pomimo zachowywanéj ostrożności, nader jest niebezpieczną, lecz to pewna, że dotąd żadnego jeszcze nurka nie spotkało nieszczęście.

---

* **Czarnogóra i powstańcy.** Czarnogórcy odnoszą jedno zwycięztwo po drugiém. Car w przemowie do armii swéj wskaże niezawodnie na bohaterstwo dzielnego plemienia słowiańskiego Czarnych Gór, i w duchu tym zachęcać ją będzie do boju. Z głównéj kwatery moskiewskiéj otrzymał téż niewątpliwie ks. Nikita rozkaz, aby jeszcze przed przejściem armii mo-

skiewskiéj przez Dunaj rozpoczął walkę. Jakkolwiek podejrzywać można wiarogodność szumnych telegramów cetyńskich, przesyłanych do Presse, pewną zdaje się być rzeczą, że pod Maljatem ponieśli Turcy zupełną klęskę. Potwierdzają to sprawozdania konsulów, nadeszłe w dniu 7 b. m. do Dubrownika, o których wspomina telegram biura Wolffa. Według tych sprawozdań walka toczyła się jeszcze w dniu tym w wąwozie Duga. — Polit. Corresp. ogłasza w numerze z dnia 7 b. m. widocznie trzy urzędowe telegramy z Ostroga w Czarnogórzu, według których Czarnogórcy w dniu 5 b. m. zdobyli 5 tureckich strażnic, zburzyli takowe, a załogi ich przepędzili. W dniu 6 b. m. uderzyli Turcy z całą siłą zbrojną, jaką mieli pod Spużem, na Czarnogórców pod Martinicą. Walka trwała od świtu aż do późnéj nocy. Oficerowie tureccy musieli chwiejące się i ustępujące szeregi swe po trzykroć gwałtem popędzać do walki, aż wreszcie Czarnogórcy sami poszli do ataku, i przełamawszy szeregi tureckie, ścigali je aż do Spużu. Dnia 6 b. m. wydał książę Nikita rozkaz do bombardowania silnego fortu Uzrynica, leżącego na drodze do Niksicza. Fort ten po silném bombardowaniu, podczas którego kule dochodziły aż do Niksicza, zdobyli Czarnogórcy. — Jakże obok tych doniesień skromnie wyglądają telegramy przyjaznéj Turkom N. fr. Presse i urzędowe telegramy carogrodzkie? Oto telegram N. fr. Presse z Mostaru:

Wiedeń, 7 marca. Dnia 2 b. m. wkroczył do Czarnogórza korpus albański i zajął strażnice Gaskę, Glavicę, Mały Bród i Wielki Bród. Przy wtargnięciu na dolinę po lewéj stronie Zety, zajęły wojska tureckie wszystkie nieprzyjacielskie szańce.

Telegramy carogrodzkie brzmią:

Carogród, 6go czerwca. Saib basza donosi: Wojska tureckie uderzyły energicznie na Czarnogórców, którzy bombardowali w okręgu Pipery Schbeg. Wojska tureckie opanowały wyżyny Kukuszowiny i wąwozy pod Martinicą, zadawszy Czarnogórcom wielkie straty.

Carogród, 7 czerwca. Rozchodzą się ztąd następujące wiadomości o wypadkach z pola walki: Przeciw Czarnogorcom operują szczęśliwie Sulejman na północy, Saib na południu i Mehemed Ali na Wschodzie.

NIEMCY.

* Berlin, 7 czerwca. W ministerstwie oświecenia ukończone zostały obecnie wszystkie prace, odnoszące się do nowego prawa o wychowaniu. Tekst projektu jest wydrukowany, motywa do niego znajdują się pod prasą i rozdzielone zostaną jeszcze w bieżącym miesiącu pomiędzy inne ministerstwa. Lecz już dziś przewidzieć łatwo, że, zanim projekt ten przejdzie wszystkie stadya, przez które przejść musi, bodaj będzie mógł być przedłożonym sejmowi pruskiemu przed miesiącem grudniem, a wtedy nie można uważać za rzecz pewną, piszą tutejsze dzienniki, żeby sejm projekt ten załatwił w dwóch pozostałych jeszcze kadencyach obecnego okresu prawodawszego. Rozpowszechnioném jest tu mniemanie, że minister oświecenia życzy sobie, ażeby obrady przedwstępne nad tym projektem rządowym toczyły się w nieustającéj komisyi parlamentarnéj, podobnie jak to parlament niemiecki postąpił sobie z projektem do ustaw sądowniczych. Życzenie atoli to p. ministra natrafia na pewne trudności, gdyż sejm pruski musiałby dopiero zmieniać konstytucyą, gdyby chciał wysadzić komisyą nieustającą, celem zbadania projektu p. ministra. Konstytucya bowiem pruska przepisuje, że obie Izby sejmowe równocześnie obradować powinny i że po zamknięciu sejmu przez króla żadna czynność tegoż jest niedozwoloną. Do tego dodać jeszcze należy, że komisya taka nieustająca mogłaby projekt ten przygotować jedynie pod obrady jednéj Izby, a przecież obu Izbom przysługują jedne i te same prawa. Pomimo tych wszystkich przeszkód uważać można za rzecz pewną, że, jeżeli ministerstwo szczerze będzie pragnęło kraj uszczęśliwić nowém prawem o wychowaniu, toć znajdzie zapewne drogi do szybkiego przeprowadzenia go w Izbach, choćby nawet konstytucyą zmieniać było trzeba. Nie byłoby to przecież po raz pierwszy. Ustawy nowe polityczno-kościelne napotykały na daleko większe trudności, a przecież jak stósunkowo szybko potrafiło ministerstwo odnośne swe projekty zamienić w prawo. Mniejszość przegłosowaną zostanie przez większość, niedogodne artykuły konstytucyi zmienione, petycye projektowi przeciwne usunięte i ot prawo będzie gotowe.

Moskiewski ambasador w Londynie, hr. Szuwałow, który onegdaj o godz. 8 wieczorem tu przybył, już wczoraj w południe udał się w dalszą drogę do Londynu. Jak zapewniają nie wstąpi on do Kissingen do ks. Bismarcka. Natomiast twierdzą, że przybędzie tam lord Odo Russel. Referendarz w ministerstwie stanu, tajny radzca Tiedemann, uda się ponownie za 2 tygodnie do Kissingen do ks. Bismarcka.

Podana przed kilku dniami przez Frankf. Journal wiadomość, że książę edinburgski zamierza domniemywane swe prawa sukcesyi na księstwa koburgsko-gotajskie odstąpić księciu następcy tronu meiningskiego, który się niedawno zaręczył z córką cesarzewicza niemieckiego i królewicza pruskiego, zdaje się całkiém potwierdzać. Jak Vos. Ztg twierdzi, toczą się już układy, ażeby księstwa Sachsen-Meiningen i Koburg Gotha połączyć pod jedną dynastyą, chrzcąc je nazwiskiem wspólném „Sachsen-Thüringen.“ Ze plan ten łatwo może przyjść do skutku, o tém nikt wątpić nie może, jeżeli zważy, że pretendentem do rządzenia przyszłemi księstwami jest przyszły zięć przyszłego cesarza niemieckiego.

Radzca legacyjny dr. v. Schlöser, niemiecki poseł w Waszyngtonie, przybył przedwczoraj do Berlina.

Biskup warmijski, ks. dr. Krementz, powrócił już z Rzymu i bawi u swoich krewnych w Koblencyi, gdzie był, jak wiadomo, przed wyniesieniem na stolicę biskupią proboszczem.

W procesie przeciwko radzcy handlowemu Baare w Bochum o obrazę ministra skarbu Camphausen odrzucił dziś sąd apelacyjny w Kolonii rekurs obu stron i potwierdził wyrok pierwszéj instancyi.

Eskadra niemiecka wypłynęła wczoraj z Plymouth na morze Śródziemne.

FRANCYA.

* Paryż, 6 czerwca. Dzienniki orleanistowskie zdradzają, że w rządzie francuzkim panuje pewna różnica zdań. Soleil, w ściślejszych z partyą orleanistów pozostający stósunkach, mówi, że w otoczeniu marszałka Mac Mahona nie brak takich osobistości, które go chcą skłonić do zamachu stanu, lub gwałtownych środków. Widocznie zarzut ten wymierzony jest przeciw bonapartystom, którzy obecnie coraz śmieléj występują. Soleil oświadcza przytém, że tak długo będzie popierał marszałka Mac Mahona, dopóki ściśle trzymać się będzie konstytucyi.

Proces przeciwko p. Bonnet Duverdier ma się rozpocząć przed sądem policyi poprawczéj w piątek. Z nim razem stawają przed kratki pp. Chambord, Alexandre i Boyer, którzy na zebraniu, odbytém w St. Denis 25 maja, tworzyli biuro i oskarżeni są o przekroczenie praw o stowarzyszeniach.

Journal Officiel ogłosił wczoraj okólnik ministra spraw wewnętrznych w sprawie kolportowania druków i gazet. Minister przypomina, że każdy kolporter książek i dzienników potrzebuje osobnego pozwolenia, które każdéj chwili może być cofnięte, a opiera się przytem na okólnik Dufaura z 1 sierpnia 1849. Następnie zaś mówi: „Powodowany temi względami i zdecydowany bronić wszystkich fundamentalnych zasad przeciw powodzi pism rewolucyjnych, uważam za konieczne rozporządzić powszechną rewizyą wszystkich przez rząd udzielonych mandatów. Pod tym względem nie mogę nazbyt zalecać czujności i stałości. Przedewszystkiém musicie panowie bronić porządku i moralności przeciwko téj niecnéj propagandzie, która nie tylko regularnemu funkcyonowaniu instytucyi, lecz wogóle wszelkiéj społecznéj organizacyi stoi na zawadzie; również oświadczycie wszystkim przedawaczom i kolporterom gazet i książek, że nowe pozwolenie natychmiast odjęte im będzie, skoro przyczyniać się będą do rozkrzewiania kłamstw, oszczerstw i wycieczek, jakie codziennie wymierzane bywają przeciw społeczeństwu, rządowi i prawom.“ Oprócz tego mieli prefekci otrzymać instrukcye, aby każdego pociągali przed sądy, kto w miejscach publicznych, kawiarniach, restauracyach itd. rozsiewać będzie kłamliwe wieści celem zaburzenia spokoju wewnętrznego lub osłabienia stosunków zewnętrznych.

Były prezydent ministrów Jules Simon powrócił znowu do uprawianego dawniéj zajęcia, i zasila artykułami dziennik Echo universel. W jednym z najnowszych numerów tego pisma wylewa p. Simon żółć swą na Jezuitów, przytaczając z dzieł Woltera i Dalemberta najpieprzniejsze wycieczki. Z tego można wnosić, jaki szacunek żywi p. Simon dla religii i jéj sług i jak miłą musi być republiką, za którą walczy. Właśnie minął miesiąc, jak Simon nie umiał znaleść słów w Izbie deputowanych na zapewnienie o swoim szacunku dla Kościoła. Dzisiaj już mu ta maska niepotrzebna.

WŁOCHY.

* Rzym, 3 czerwca. Wedle zapowiedzi dziennika Dovero nie tylko religią, ale i monarchią na radykalnym mityngu w teatrze Apollo gwałtownie napadano. Rozpoczęto posiedzenie od przeczytania listu Garibaldiego, pełnego inwektyw przeciw duchowieństwu. Mówili potém z niesłychaną gwałtownością panowie Zuccais, Colacito i Armand Levy. Ojca św. obrzucano błotem, łżąc go nikczemnemi przezwiskami. Zwracamy uwagę tych, coby jeszcze wierzyli w niewinność i bezinteresowność demonstracyi Mickiewiczowskiéj na okoliczność, że inicyatorem téj demonstracyi był ten sam Izraelita Armand Levy, zawzięty wróg Kościoła i papiestwa, a głównym mówcą na posiedzeniu w kapitolu pan Colacito. Polska demagogów tych mało obchodzi, a chwała Mickiewicza im obojętna; szukają tylko, jak umysły przeciw Ojcu św. poruszyć.

Przyszły wiadomości z Bukaresztu, że w dniu 21 maja obchodzono tam bardzo uroczyście jubileusz papieski. Celebrował w kościele parafialnym Biskup miejscowy a kazanie powiedział msgr. Wolański.

Mówiąc do pielgrzymów z Bourges, Troyes i Perpignan wspomniał Ojciec święty, że podczas kiedy zabraniają procesyi Bożego Ciała, pozwalają na mityngi radykalne. „Któżby się kiedy był spodziewał, zawołał silnie Papież, że te wielkie procesye N. Sakramentu ustanowione na pamiątkę tryumfu Chrystusa Pana w Jerozolimie, wtedy, gdy go z okrzykami w ulicach miasta przyjmowano, a także, aby zadośćuczynić Zbawicielowi za mękę podjętą dla nas, zostaną wywołane. A jednak tak się stało. Cóż tedy uczynimy? Sprawiedliwy jest Pan Bóg w sądach swoich i On to dopuścił na nas to, co widzimy. Ale my wobec takiego dopuszczenia podwójmy gorliwość. Idźmy Go szukać w N. Sakramencie, padnijmy na kolana, złóżmy cześć należną i prośmy o zmiłowanie, aby się w nas ufność utwierdziła.“ Zalecił jeszcze Papież (był to przeddzień miesiąca czerwca) nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Dyecezya Bourges złożyła Ojcu św. 50 kielichów i przepysznie drukowane na 50 stronnicach a wspaniale oprawne Documenta fidei, zawierające bullę Quanta Cura z Syllabusem i dekreta Soboru Watykańskiego.

TELEGRAMY.

Breszt, 7 czerwca. Fregata „Svetlana“ przybyła tu dziś w nocy z admirałem Boutakow i fregata „Petrapolowski“ z wielkim księciem Aleksym.

Rzym, 7 czerwca. Wiadomość, jakoby włoska korweta „Vedetta“ wysadzoną została przez torpedesa w Dardanelach w powietrze, uważają w dobrze poinformowanych kołach za całkiem zmyśloną; „Vedetta“ znajdowała się dnia 5 b. m. w Syra.

Londyn, 6 czerwca. Podług doniesienia Biura Reutera z Carogrodu postanowyła Izba wysadzić komisyą, któraby zdała opinią w sprawie kredytu, jakiego się rząd domaga. — Izba obradowała dziś nad projektem do prawa, tyczącego się zaciągnięcia pożyczki wewnętrznéj z dobrowolnych składek.

Carogród, 7 czerwca. Nowo mianowany ambasador przy dworze berlińskim, Saadullah-bey, wyjeżdża jutro na swą posadę.

Carogród, 7 czerwca. (Telegram Ajencyi Havasa). Porta rozporządziła środki celem uniknięcia wszelkiego starcia się na kanale Suezkim. Przejazd przez kanał ma być wolny, z wyjątkiem okrętów z flagą rosyjską.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 8 czerwca. Telegraficzne Biuro Korespondencyjne donosi z Zadaru pod dniem 7 b. m.: Bitwę nad wąwozem Duga przegrać mieli Czarnogórcy z wielkiemi stratami. Kilku rannych Czarnogórców, których do Risana przywieźli, odesłać mają do Cattaro.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować dotychczasowego konsula Havre de Grace, Ottona Peyer, rzeczywistym radzcą legacyjnym.

* **Procesya** w czwartek ostatni, wychodząca od Fary do Bożego Ciała, odbyła się spokojnie; dwa razy tylko pokój został zakłócony, raz przez żandarma, drugi raz przez jednego z panów komisarzy. Możemy twierdzić, że i ten i ów uczestnik procesyi nieco zawinił, ale przypisać to należy niedołęstwu, ale nigdy złéj woli — gdy tymczasem głośne krzyki urzędników i to kilka kroków od Sanctissimum nie przyczyniały się wcale do utrzymania spokoju. Chwilowe powstało zamięszanie, kiedy żandarm jednego z uczestników procesyi aresztował, ale późniéj wolno puścił. Policya w całym komplecie się zjawiła, a na drodze, do kościoła Bożego Ciała wiodącéj, tuż przy fabryce Cegielskiego we wojskowym porządku z p inspektorem na czele się ustawiła. Celebrował ks. prob. Pędziński, sumę odprawił ks. Chotkowski, kazanie w czasie sumy wygłosił ks. Chrustowicz.

* **Mszą świętą za duszę sp. Karola Libelta** w Farze odprawi jutro ksiądz lic. Chotkowski nie o wpół do dziesiątéj, jak wczoraj mylnie donieśliśmy, lecz **wpół do dziewiątéj** ($8^1/_2$) zrana.

* **Korespondenci** nasi, którzy nam tak liczne nadesłali opisy świetnych obchodów jubileuszowéj uroczystości w Księstwie, za co im niniejszém jak najszczersze składamy podziękowanie, zechcą nam wybaczyć, że ze względu na brak miejsca, zniewoleni byliśmy wykreślać w przydłuższych ich listach nieraz z żalem wszystko to, co nienależało ściśle do obchodu téj wielkiéj pamiątki.

* **W uzupełnieniu** procesu, jaki się wczoraj toczył przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu naszego pisma, podajemy niektóre szczegóły. I tak sam król. prokurator, p. Stute, wyraził w mowie swéj wątpliwość, ażali inkryminowany artykuł Kuryera wykracza przeciw § 110 prawa karnego, kiedy sam król. komisarz, wysyłając znane pismo, chciał dopiero zasięgnąć informacyi od samych dozorów kościelnych. Trybunał sądowy uznał wprawdzie w wyroku swym, iż inkryminowany artykuł Kuryera wzywa do nieposłuszeństwa przeciw król. komisarzowi, który rzeczywiscie przedstawia władzę w myśl § 110 prawa karnego, ale przyjął tę zasadę, iż rozporządzenia pana Massenbacha nie należy brać w myśl § 110 prawa karnego i jest ono jedynie rozporządzeniem administracyjném interna natura. Z powodu przyjęcia rzeczonéj zasady został, jak wiadomo, p. Gayzler uwolnionym od wszelkiéj kary.

* **Cały wczorajszy** nakład naszego dodatku nadzwyczajnego z telegramem rzymskim wydanego o 11 godzinie rano rozerwano w godzinę. Bardzo prędko zabrakło extrablatów, kupowali mieszczanie i włościanie zgromadzeni na wielką procesyą, kupowali nawet Niemcy i Żydzi.

* **Towarzystwo Młodzieży kupieckiéj** w Poznaniu odbędzie w niedzielę dnia 17 bm. o godzinie 3 zpołudnia w parku Wiktoryi majówkę w połączeniu z loteryą fantową.

* **Posiedzenie zwyczajne** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 11 czerwca o godzinie 8 wieczorem w lokalu pana Bolesława Knolla w Starym Rynku 58.

* **Dziennik Poznański** nic nie odpowiedział na argumenta nasze w sprawie adresu do p. Venturi, ale za to wydrukował wczoraj na naczelném miejscu list pana dr. L. Szumana, który żadnego faktu nie prostuje, tylko broni i tłomaczy zamiar i bawi się w inwektywy. Zwykła to taktyka Dziennika; znając ją, byliśmy na nią przygotowani; nie spodziewaliśmy się jednak, że mając arsenał tak zasobny w rozmaite pociski, które miotał już po tyle razy na pismo nasze, pozwolił się wyręczyć nowicyuszowi w tych rzeczach, łamy swoje piérwszym próbom pisarskim gościnnie otworzył i na ekspektoracye w sprawach publicznych młodzieńczemu animuszowi pozwolił. Habeat sibi!

* **Pierwszy sejmik związkowy** straży ogniowych z W. Księstwa Poznańskiego i prowincyi szląskiéj odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m., o godzinie 2 zpołudnia, w Wrocławiu na sali gmachu giełdy na Graupenstr. Z Poznania udaje się na sejmik ten jako delegowany tutejszéj straży ogniowéj dyrektor téjże p. Lischke.

* **W jednym z warsztatów** na Wielkich Garbarach zapaliły się dnia 4 bm. leżące tam wiory. Ogień jednakże na szczęście zaraz spostrzeżono i przytłumiono, tak że żadnéj dalszéj szkody nie zrządził.

* **Pewnemu mieszkańcowi** przy ulicy Długiéj skradziono zaprzeszłéj nocy, za pomocą wnijścia oknem do pokoju, złoty zegarek ankrowy.

* **Dyrekcya tutejszych wodociągów** rozpisuje submisyą na dostawę cegieł, cementu, wapna hydraulicznego, wapna gaszonego i piasku itp. do budowy nowego domu dla machin i kotłów i komina na nieruchomości Grobla Nr. 10. Oferty submisyjne, w odpowiedni napis zaopatrzone, przysyłać należy do biura wodociągów do 13 b. m. do godziny 10 przed południem

* **Rozstrzyganie sporów handlowych** co do przedmiotów wartości przeszło 150 marek, jakieby się podczas tegorocznego targu na wełnę zdarzyć mogły, poruczoném zostało wedle obwieszczenia tutejszego sądu powiatowego z dnia 4 b. m., deputacyi dla spraw handlowych i nagłych pod przewodnictwem radzcy sądu powiatowego p. Gaeblera, rozstrzyganie zaś procesów bagatelnych o wełnę sędziemu powiatowemu p. Zborowskiemu.

* **Z Wrześni** donoszą Posener Ztg. pomiędzy innemi co następuje: Dnia 31 z. m. gruchnęła po Wrześni wieść, że z grobu piorunem zabitych dnia 27 z. m. pięciu osób, które we wtorek, dnia 29 z. m., w wspólnym grobie na katolickim cmentarzu pochowano, słyszano jęki. Natychmiast z rozkazu policyi odkopano grób, a trupy jeszcze raz zrewidował fizyk powiatowy dr. Paradies przy asystencyi dr. p. Pernaczyńskiego. Obejrzenie to ponowne trupów wykazało, że słyszane jęki musiały być złudzeniem.

* **Z Kościana** piszą do téjże gazety: Poznańscy urzędnicy policyjni odbyli dnia 7 bm. zrana u proboszcza S. z W. (księdza Szafranek w Wyskoci) rewizyą domową. przy któréj aresztowali wypędzonych księży Bielskiego z Kościana i Pawłowskiego z Łopienna i tymczasowo odesłali do tutejszego sądu powiatowego. Jak iskra elektryczna wiadomość o tém przebiegła miasto a w kilka minut późniéj zebrał się już kolosalny tłum ludzi na Rynku przed sądem. Z tego powodu zaledwie się udało aresztantów odtransportować ztąd do mieszkania radzcy ziemiańskiego, za którymi zebrane tłumy postępowały, mianowicie kobiety płacząc i lamentując, i oblegały pomieszkanie radzcy. Zawezwania żandarmów do opuszczenia ulicy wtedy dopiero usłuchano, kiedy konni żandarmi białej broni użyli. Podczas kiedy duchowni ci przez radzcę ziemiańskiego słuchanymi byli, tłumy te przeciągały sąsiednie ulice, a wpośród nich wielu wieśniaków, którzy na targ przybyli, aż około południa duchownych owych odwieziono ekstrapocztą przy eskorcie żandarmeryi na dworzec kolei, ażeby ich wysłać najbliższym pociągiem za granicę. Drogę na dworzec wysłała publiczność kwiatami i tu chciały niektóre osoby z wyższych stanów pożegnać księży, lecz zostały przez żandarmów „energicznie“ odparte. — Policyjne pogrzeby powtarzają się prawie codziennie, a trupy stoją często po kilka godzin wśród obecnych upałów na ulicy publicznéj przed cmentarzem. Czy to się zgadza z policyjno-sanitarnemi przepisami?

* **Radzca ziemiański Schopis,** który prawie przez 30 lat przewodniczył powiatowi krobskiemu, administruje od 1 b. m. wschodnio-pruski powiat Goldap i zapewne do Rawicza już nie powróci.

* **Burmistrzem miasta Rawicza** wybrany został przez reprezentantów tamtejszych jednogłośnie radzca miejski p. Meissig.

* **Walne Zgromadzenie** Towarzystw Przemysłowych w Pleszewie odbędzie się dnia 17 czerwca b. r.

I. Program:

1) Przyjmowanie delegatów i gości na sali p. Waliszewskiego o godz. 11—1 z południa. 2) Obrady o godzinie 2. 3) Wspólny obiad o godz. 5 za cenę 3 złp. od osoby. 4) Wieczorem wspólna zabawa w ogrodzie p. Waliszewskiego.

II. Porządek dzienny:

1) Zagajenie walnego zebrania przez Prezesa Rady Przemysłowéj. 2) Obór przewodniczącego i sekretarzy. 3) Odczytanie protokułu z walnego zebrania w Kościanie. 4) Odczytanie sprawozdania z zeszłorocznéj czynności Rady przemysłowéj. 5) Kwestya Patrona dla Towarzystw przemysłowych. 6) Sprawa muzeum przemysłowego. 7) Zakładanie szkół wieczornych. 8) Konieczna potrzeba wydawania kalendarza dla przemysłowców. 9) Sprawa konkursów na wyroby czeladników celem otrzymania poparcia na dalsze kształcenie się. 10) Rozdanie broszur: Łyskowskiego: „O zakładaniu rozmaitych Spółek ludowych“; dr. Szulca: „O spółkach produkcyjnych“ i „Sprawozdanie z walnego zebrania w Kościanie. 11) Obór Rady przemysłowéj i oznaczenie miejsca przyszłego walnego zebrania. 12) Wnioski członków.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznéj wiadomości, wzywamy niniejszém wszystkie Towarzystwa Przemysłowe powtórnie, aby, jeżeli tego jeszcze nie uczyniły, przystąpiły bez zwłoki do wyboru delegatów i o tém zechciały natychmiast donieść Dyrekcyi Tow. Przemysłowców w Pleszewie na ręce jéj prezesa dr. Szenica tamże. Równocześnie zapraszamy wszystkich tych członków Towarzystw Przemysłowych, którzy zamierzają wziąść udział w X walném zebraniu pleszewskiém, aby również zechcieli o tém donieść prezesowi dr. Szenicowi w Pleszewie.

Rada przemysłowa.

* **I na całym Górnym Szląsku** obchodzono nader uroczyście 50-letni jubileusz Ojca św. I tak w Bytomiu odbył się dnia 4 b. m. wiec na uczczenie Papieża, w którym do 4000 ludzi z wszystkich stanów udział brało. W Wirkach członkowie i niecłonkowie Kółka tamtejszego, w liczbie przeszło 400 osób, zgromadzili się, celem uczczenia tak rzadkiego jubileuszu. Sala była ozdobioną wielkim obrazem Ojca św., obok którego urządzono iluminacye, składające się z różnokolorowych farb. Sala zaś sama obita była wokoło kwiatami i zieloną girlandą; w oknach rzęsista iluminacya. Na gmachu, w którym się sala znajdowała, powiewała żółtobiała chorągiew papieska. — Z Gliwic udało się w dniu 3 b. m. — jak donosi Gazeta Górnoszląska — stowarzyszenie ludowe i czeladników z muzyką na czele, do Sobieszowic do ogrodu p. G. Ogród był ozdobiony w chorągwie, statuę i obraz papieski. Pogoda była piękna i zgromadziło się na jakie 2500 osób. Do 8 godziny przygrywała muzyka; śpiewano też i kilka pieśni niemieckich, ułożonych na cześć Ojca św., potém wszedł na mównicę ks. Biernacki ztąd i przemówił po niemiecku o znaczeniu dnia. Po polsku przemówił ks. proboszcz z Ostropy. Mowy zakończono trzykrotném „Niech żyje Ojciec św.“ Skoro się ściemniało, puszczano ognie sztuczne. — Podobnie obchodził wierny nasz lud górnoszląski uroczystość tę po wszystkich miastach i siołach wiejskich.

* **O pożarze** w królewskich lasach Sirpickich, o którym już wczoraj na tém miejscu była wzmianka, dowiaduje się Thorn. Ostd. Ztg, że pożar ten zniszczył około 1000 morgów lasu, po większéj części zagajów. Ogień zbliżył się na odległość mniéj więcéj tysiąca kroków do kolei żelaznéj. Na prośbę nadleśniczego p. Nikolai, przesłaną telegrafem do Torunia, wysłała tamtejsza władza wojskowa niezwłocznie kompanią artyleryi i dwie kompanie piechoty, w ubiorze robotników, nadzwyczajnym pociągiem na miejsce nieszczęścia. Zanim jednakże oddział ten nadjechał, ogień już przytłumiono.

* **W Krakowie** umarła dnia 5 b. m. przełożona PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia, Marya Franciszka Wrońska (klasztor przy kościele św. Tomasza), piastująca ten urząd od lat 17, w wieku lat 50.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 9go czerwca, Prymusa i Felicyana. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 18.

Długość dnia 16 godzin 38 minut.

Wypadki historyczne. 1404 Władysław Jagiełło nadaje przywileje Wschowie. — 1595 Urodzenie Władysława IV. — 1711 Traktat Jarosławiecki z carem Piotrem. — 1831 Bitwa pod Uchaniami. — 1831 Założenie w Paryżu komitetu amerykańsko-polskiego.

(D.) **Z nad Orli,** 6 czerwca. (Obchód jubileuszu Ojca św. w Krobskiém. — Młodzież wrocławska. — Landrat Schopis.) Powiat nasz krobski obchodził dzień trzeciego czerwca bardzo uroczyście. Świątynie przybrano w girlandy, wieńce i drzewa zielone, a wiernych tak wielka liczba w sobotę i niedzielę obległa konfesyonały, że kapłani podołać nie mogli. Wieczorem była ogólna iluminacya po wszystkich miastach, wsiach, a nawet po domach, gdzieś tam samotnie na polu stojących, jak sam widziałem, późno w noc do domu wracając. W Rawiczu i żydzi iluminowali, w Miejskiéjgórce i ewangelicy i żydzi oświecili okna; śliczna była brama tryumfalna z bogatego światła przed kościołem w Sarnowie, i kościół tak tutaj jak i w Miejskiéjgórce gorzał od światła. Ludzie po wsiach stawiali bramy z zieleni, a w Chojnie było gierland przez dregę bez liku, że przejechać trudno było przez tę wieś długą. Z iluminujących pałaców pewnie Osiekowi przypadnie palma pierwszeństwa. Swiatło rzęsiste i różnobarwne, zacząwszy od kaplicy pałacowéj, przez cały długi front aż do pysznéj rotundy, i daléj w koło, roztaczało wspaniałą łunę; a olbrzymie pochodnie, na łodziach spalone w kanale park otaczającym, lampiony wśród krzewów płonące i ognie bengalskie dopełniły obrazu. Nie brakło transparentów i chorągwi. Na widok tak bogatego oświetlenia zgromadził się lud bardzo licznie do Osieka i późno w noc zdaleka przybywał oglądać, a, podniesiony na duchu, wykrzyknął po trzykroć wiwat na cześć Ojca św. i po trzykroć na cześć państwa hr. Szołdrskich. Na końcu zaśpiewał dźwięcznie pieśń „Dobranoc Głowo święta", i spokojnie rozszedł się do domów. Strzelano też po wsiach i miastach z moździeży i innych strzelb od świtu aż późno w noc. Wyjątek tylko był w Dubinie, gdzie burmistrz strzelania zakazał. Chciał on przeszkodzić także iluminacyi, obsełał wieczorem sługę miejskiego od domu do domu z upomnieniem, aby okien nie oświecano, groził grzywnami; lecz mieszkańcy nie dali się zastraszyć, i, prócz trzech, oświetlili wszyscy swe domy. Rejencya wydała z Poznania okólnik do magistratów i komisarzy z poleceniem, żeby nie pozwalali na „procesye, pochody z pochodniami i tak daléj." Owo luźne „i tak daléj" tłomaczył burmistrz w Dubinie, że poza Kościołem nie ma pozwolić na żadne wydatniejsze oznaki czci dla Ojca św. Byłoby pożądaném dla uniknienia niesnasek, aby rejencye, wydając rozporządzenia, wyraźnie określiły, co chcą i na co nie chcą pozwolić, żeby się nie kompromitował ani podwładny urzędnik, ani publiczność nie narażała się na nieprzyjemności.

Po takim niedzielnym ducha nastroju, jakże przykro było czytać w poniedziałkowym Kuryerze doniesienie o adresie akademików polskich w Wrocławiu do syndyka Venturi w Rzymie, przez co rozbrat z katolickim duchem Polski dokumentują, i spotkać się z owym niecnym artykułem sprawozdawcy do Nationalzeitung. Większa część studentów we Wrocławiu są stypendyaci towarzystwa Naukowéj Pomocy. Czyż więc na młodzież, tak nam wstrętnych zasad, będziemy składali grosz nasz tak ciężko zapracowany? Po dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj musimy domagać się stanowczo, by zażądała od stypendyatów deklaracyi, że albo nie przyłączyli się do adresu, albo że odwołują publicznie swój podpis. Smutna to rzecz, i wcale dla narodu naszego nie pochlebna, że młodziuchni ludzie, którzy się uczyć dopiero w najlepsze powinni, w wir życia publicznego rzucają się i chcą przywódzców narodu rolę odgrywać.

Nasz landrat p. Schopis odebrał propozycyą, czyby się nie chciał przenieść na takiż urząd do Prus Wschodnich, zkąd jest rodem. Przyszło nam to dosyć nadspodziewanie i nie życzylibyśmy sobie zmiany. Prawda, że urzędnik ten wziął dość czynny udział w kulturkampfie; on to był pierwszy z wszystkich landratów, co podał do prokuratora skargę na księży, że się na odpust zjechali w Dubinie; on pierwszy zamknął ochronkę służebniczek Maryi w Osieku; lecz urzędowanie jego ma i wiele zasług względem powiatu, że tylko wspomnę te liczne drogi żwirowe i założenie szkoły realnéj w Rawiczu. Do tego mąż to już doświadczony, w obejściu miły, w sprawach urzędowych prędko i szczerze każdemu służący; mybyśmy woleli go zatrzymać, niż się stać polem ćwiczeń dla młodego jakiego karyerowicza.

(W.) **Nakło,** 4 czerwca. (Jubileusz 50-letn Papieża.) Mieścina nasza, przesiąkła, jak rzadko która w Księstwie, kulturą żydowsko-niemiecką, dzisiaj dała znowu znak życia katolicko-polskiego, obchodząc uroczyście jubileusz Ojca św. Kto zna dzisiejsze Nakło, zdziwi cię może, gdy się dowie, że nieliczni w nim zamieszkali katolicy pozwolili sobie nawet iluminacyi mieszkań swych wieczorem. Jeśli ma pewien urok iluminacya ogólna — przymusowa, choć to w państwie konstytucyjném — rozrzewnia ona niemniéj w rozmiarach takich, jak ją wczoraj widzieć można było w Nakle. Każdy z oświetlających wydał nam się bohaterem w obronie idei uciemiężonéj, wyznawcą śmiałym, przed którym mimo prądu dzisiejszego bodaj czy w skrusze nie schylił mimowoli czoła i przeciwnik. Cześć im, że się nie ulękli, choć nieliczni, swych zasad. Nie brak było i tchórzów, nibyto polsko-liberalnych, nie chcących uczuć, że przez nieprzyjaciół Papieża jesteśmy wskazani na zagładę bez miłosierdzia, zaliczyć nam do nich należy nielicznych tutejszych kupców polsko-katolickich, którzy wobec innych uroczystości oświetlają rzęsiście swe sklepy i sale! Zanotować i to warto, że zarząd kościoła, mianowicie jego przewodniczący, nie poczuwał się do wystawienia kilku świeczek — opieszałość tę zganili nawet obci i innowiercy. Natomiast wszelkie uznanie i wdzięczność uskarbił sobie szanowny proboszcz miejscowy, który nie szczędził zabiegów i trudu, by kościół sam i plebania, w dzień ten odpowiednią strojną przybrały szatę. Kościół, ozdobiony wewnątrz wieńcami i transparentami, oświetlony był wieczorem rzęsiście. A do godziny 12éj w noc kościół był przepełniony tłumem nabożnych, którzy śpiewem, któremu bicie moździerzy towarzyszyło, dzień ten zakończyli.

(ks.) **Strzelno,** 5 czerwca. Dzień 3 czerwca, jak pięćdziesięcioletnia rocznica biskupstwa Ojca św., był u nas z największą obchodzony uroczystością. Już dzień przedtém, w sobotę nad wieczorem, we wszystkie uderzono dzwony; nazajutrz suma z kazaniem, zastósowaném do okoliczności, po mszy św. Te Deum z odpowiednią modlitwą za Ojca św. Miasto, a przedewszystkiém piękna jego i starożytna świątynia, przystrojone były w wieńce i girlandy. Zarządzona wieczorem ogólna iluminacya mieszkań, w któréj nawet niektórzy ewangelicy uznali za słuszne wziąść udział, wspaniałe oświetlenie kościoła, w którego głównéj bramie umieszczony był prześliczny transparentowy obraz Ojca św., przed kościołem figura Matki Boskiéj w różnokolorowe przystrojona lampiony, palenie ogni sztucznych, wszystko to prawdziwie czarujący przedstawiało widok. Lud pobożny tłumnie zbierał się późno w wieczór na dziedzińcu kościelnym, korne zanosząc do Boga modły za Tego, którego dziś cały świat katolicki czci i wielbi.

---

† **Z Pleszewskiego,** 5 czerwca. (Jubileusz Ojca św.) Przy najpyszniejszéj pogodzie obchodziliśmy tu nad samą granicą Kongresówki dzień Jubileuszu Ojca św. Nie będę wspominał o stolicy naszego powiatu Pleszewie, gdzie uroczystość ta wspaniałą była obchodzoną iluminacyą, przytoczę tylko w krótkości kilka objawów przywiązania do dostojnéj osoby Ojca św. po wioskach, w pobliżu Pleszewa położonych. Odznaczały się tu przedewszystkiém, o ile sięgają moje dotąd informacye, wsie Tursk, Gołuchów, Droszew, Grodzisk, gdzie rzeczywiście z entuzyazmem dzień ten ważny powitano i z niezwykłém podniesieniem ducha go zakończono. W Tursku do późnéj nocy okna wspaniałego kościoła pięknemi były oświecone lampionami; transparent Ojca św., sztuczne, bengalskie ognie tłumy ludzi zgromadziły, a okrzyki radości na cześć Ojca św. na przemian z licznemi wystrzałami z moździerzy rozgrzmiewały w powietrzu. Dwór państwa Skoroszewskich również rzęsisto był oświecony. Powiadał mi proboszcz miejscowy, że jeszcze nigdy na nabożeństwie tyle nie miał ludu zebranego, jak właśnie w ten dzień. W Gołuchowie przedewszystkiém zwracał na siebie uwagę tymczasowy, intermistyczny pałacyk hrabiostwa Działyńskich, którzy już od kwietnia tutaj bawią; (stary zamek, dotąd piękna ruina, niegdyś siedziba Leszczyńskich, bogaty w liczne pamiątki historyczne z wielkim komfortem i nakładem już drugi rok restaurują). Pałacyk ten literalnie tonął w świetle; setki świec i lampionów było porozwieszanych, nawet o parkanie nie zapomniano, a ponieważ budynek ten stoi tuż nad rzeczką, więc odbijając się we wodzie, podwójnie piękny przedstawiał widok. Za przykładem hrabiostwa i proboszcza, który również swą plebanią oświecił, wnet z własnego popędu włościan zapłonęły światełka prawie w każdéj chacie, a lud do późnéj nocy w mniejszych grupach przechadzał się po wsi i podziwienie swe wyrażał, bo jeszcze nigdy coś podobnego nie widział. Nie potrzebuję dodawać, że wszędzie w tym dniu wierni licznie przystępowali do Stołu Pańskiego, raz, aby dostąpić odpustu Zupełnego, drugi raz, aby tém skuteczniéj, w stanie łaski Bożéj będąc, pomodlić się na intencyą Ojca św. i za podwyższenie Kościoła. Nastrój ducha wszędzie był poważny, potężny i godny téj wielkiéj niesłychanéj uroczystości, jaką w dniu tym pamiętnym cały świat katolicki obchodził.

(cz) **Pogorzela,** 5 czerwca. Kiedy niepodobna pospieszyć z pielgrzymami naszymi razem do tego wiecznego miasta Rzymu, ażeby upaść przed tak wielce poważnym i ukochanym na całym świecie starcem przeszło 80letnim, Ojcem całego chrześciaństwa, ażeby Mu złożyć hołd czci i uwielbienia, każdy w swoim domku i w swojéj parafii starał się obchodzić tę uroczystość jak najwspanialéj, chociaż i najuboższy robotnik, ażeby okazać nieprzyjaciołom Kościoła rzymsko-katolickiego, jak wielce każdy poważa tego Ojca św. i cieszy się z tak rzadkiéj uroczystości. To też parafia pogorzelska chociaż mała i uboga nie należała w tym względzie do wyjątków, bo w dniu tak uroczystym starała się ile możności okazać swoje przywiązanie ku Ojcu św. Piusowi IX., tém bardziéj, iż trafiło to w niedzielę podczas oktawy Bożego Ciała, w którą odbyła się po rynku miasteczka naszego, jak corocznie, uroczysta solenna procesya. Ludu przy sprzyjającéj i ślicznéj pogodzie zebrało się bardzo dużo w kościółku naszym, przybranym w brzozy i girlandy, na których to girlandach zawieszone było popierście naszego kochanego Ojca św. Przed wyjściem procesyi z kościoła odprawiła się suma, po któréj, jak zwykle, odmówiono litanią do Matki Boskiéj, poczém odśpiewano suplikacye i uroczyste „Te Deum laudamus" wraz z modlitwami za Ojca św. na podziękowanie Panu Bogu za utrzymanie przy zdrowiu i życiu Ojca całego chrześciaństwa i prosząc Go o pomoc, zdrowie i życie dla Piusa IX., o pomoc ku wytrwaniu i znoszeniu tych wszelkich bezbożności, jakich świat dzisiejszy się dopuszcza tak na Jego Świątobliwości, jako też na Kościele rzymsko-katolickim. Po ukończeniu tych modlitw odprawiła się ze zwykłą uroczystością procesya po mieście. Po nieszporach, odprawionych o 4 po południu, pozastawiano rzęsiste światło w wszystkich oknach kościoła, pozawieszano w wieżach, których są dwie po kilka latarni, a o godzinie wpół do dziewiątéj wieczorem oświetlono tak kościół jako i wieże, przez co dano hasło do świetlenia miasteczka. To też miło było wyjść na ulice i uliczki, widząc w każdym domku, w każdéj izdebce, w których tylko mieszka ludność katolicka, pozapalane światło, bo nawet najubożsi wyrobnicy, mieszkający w domach protestantów nie wahali się światła zapalić. Ale i wyjątki się znalazły, zwłaszcza boleść nam sprawiły ciemne okna jednego z nauczycieli, starca 60letniego, który dotąd powszechnego zażywał szacunku.

W kościele, prócz okien, oświetlone były jeszcze wszystkie ołtarze a gromadka wiernych, zebrana w kornych modłach, zanosiła prośby do Najwyższego, śpiewając litanie i pieśni. Następnie ks. proboszcz od stopni ołtarza przedstawił zgromadzonym cały żywot Ojca św., począwszy od Jego dzieciństwa, aż do dnia dzisiajszego, a przedstawił wszystkim w żywych kolorach i okolicznościach, w jakich się Ojciec św. znajdował i znajduje do dnia dzisiajszego, a kiedy skończył, prześpiewano jeszcze kilka pieśni i o godzinie 12 w nocy porozchodzono się do domów, z tą błogą nadzieją, iż Bóg wszechmogący próśb naszych łaskawie wysłuchać raczy, co daj Boże.

(c.) **Wieleń,** 5 czerwca. Uroczystość 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. z pewnością na długi czas niezatarte pozostawi ślady radosnego usposobienia w sercach katolików-Polaków, mieszkujących na kresach Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Uczyniliśmy wszystko, na co się tylko gorące przywiązanie do Ojca św. a Jubilata zdobyć mogło. Już w sobotę dnia 2 czerwca kościół nasz wewnątrz prawie cały w zieleń ustrojono, olbrzymie festony z kwiatów i liści zielonych spuszczały się z wysokiego sklepienia do posadzki, ściany mnóstwem wieńców udekorowano, a tuż przed wielkim ołtarzem wśród girland wisiał naturalnéj wielkości portret Ojca św. W niedzielę dnia 3 czerwca już ze świtem z szczytów kościoła powiewały trzy olbrzymie chorągwie kolorów papieskich, a na czterech słupach bram cmentarzowych zatknięto cztery mniejsze proporce tych samych kolorów. Cała parafia ochoczo się przyczyniła do świetności dekoracyi i przy nader licznym udziale ludu odprawiliśmy jak najsolenniejsze nabożeństwo. Wieczorem, krótko po ukończonych nieszporach, kościół zajaśniał rzęsistą iluminacyą; wszystkie okna świątyni naszéj i najwyższe oświetlono, a na frontowéj ścianie pod chorągwiami zawieszono i oświetlono transparent z portretem Ojca św. Widok tego transparentu przypomniał chwilę, w któréj Papież z balkonu bazyliki św. Piotra w Rzymie udziela błogosławieństwo urbi et orbi. Nad główném wejściem do kościoła wisiał drugi transparent, przedstawiający godła władzy papieskiéj, z stósownym napisem. Prócz tego krzyż misyjny na cmentarzu oświetlony był kolorowemi lampionami, również pod każdym proporcem na bramach cmentarzowych lampiony się paliły. Pogoda najpiękniejsza sprzyjała téj iluminacyi, któréj się późno w wieczór przypatrywali licznie zebrani parafianie. Z twarzy każdego można było wyczytać zadowolnienie i radosne usposobienie w dniu dla nas tak pamiętnym. Z nie małém zadziwieniem czytaliśmy o zakazach wywieszania chorągwi, emblematów, transparentów i tym podobnych oznaków na zewnątrz, dowiedzieliśmy się, iż nawet w sąsiednich parafiach gorliwi stróże porządku publicznego zakaz podobny ogłaszali, my dotąd o podobném rozporządzeniu nic nie słyszeliśmy i nie wiemy. Iluminacya domów katolickich tak w mieście jak i po wsiach była ogólną i wspaniałą.

(r.) **Gniewkowo,** 3 czerwca. Uroczystość 50-letniego jubileuszu biskupiego naszego Ojca św. poruszyła i znalazła oddźwięk w sercach tutejszych katolików. Wszędzie i po wsiach kościoły iluminowano a już najświetniéj wypadł uroczysty obchód téjże uroczystości w samém mieście. Już w wilią dzwoniono we wszystkie dzwony przez pół godziny, oznajmiając wiernym jutrzejszą uroczystość. Na solenném nabożeństwie, które odprawił tutejszy wikaryusz ks. Matuszewski, gdyż proboszcz ks. Kalisch już od dłuższego czasu chroma na nogi i ledwo o kiju zawlec się może do kościoła, przygrywała muzyka, z amatorów i dyletantek złożona, i była piękną ozdobą nabożeństwa. Towarzystwo Przemysłowe o 6téj godzinie zgromadziło licznych członków na uroczyste posiedzenie, na którém opowiedział ksiądz Sypniewski, prezes Towarzystwa, żywot Piusa IX, poczém obecni wznieśli potrójny okrzyk na cześć najwyższego Jubilata. Wieczorem przybrało miasto postać bardzo świetną. Kościół sam, na którego wieżach powiewały chorągwie, wspaniale iluminowany, ozdobiony z frontu wielkim transparentem Piusa IX a z tyłu tyarą z dwoma kluczami, jaśniał od ognia setek świeczek zapalonych i ognia bengalskiego, rzucając z wieży światło na miasto całe. A po całém miasteczku wszędzie, gdzie tylko katolik i Polak mieszka, chociaż najuboższy, nie żałował kilku groszy, by zadokumentować swe przywiązanie do Namiestnika Chrystusowego. W niejedném oknie był wywieszony i oświetlony obraz Piusa IX, w innych śliczne transparenta z wierszem „Niech żyje Pius IX." Tłumy ludu snuły się po ulicach, dzieci wykrzykiwały ustawicznie wiwat Ojcu św.. Probostwo i wikaryat przodowały całemu miastu. Nie brak tu także i cieni, byli katolicy i Polacy, co stchórzyli, ale o nich zamilczeć wolę; przynajmniéj mieliśmy okazyą lepiéj ich poznać.

(Ar.) **Sulmierzyce,** 5 czerwca. (Jubileusz papieski.) Nigdy jeszcze nie obchodziło miasteczko nasze tak wspaniałéj uroczystości, jak na dniu 3 czerwca w 50-letni jubileusz Namiestnika Chrystusowego. — Od samego rana zdążały wszystkiemi drogami i ścieżkami gromady wiernych z parafii tutejszéj — ościennych i osieroconych do świątyni naszéj, aby święcić z całą gorącością swych uczuć tak niezwykłą uroczystość. Po ranném nabożeństwie wyruszyła procesya do pięknie przystrojonego kościółka filialnego, w którym w dobitnych i trafiających do serca słowach skreślił kaznodzieja żywot Ojca św. i cel uroczystości. Nabożeństwo ukończono hymnem dziękczynnym „Ciebie Boże chwalimy."

By uczcić tém więcéj ten dzień tak wielki, ustanowiono do urządzenia iluminacyi komitet, który chlubnie wywiązał się ze swego zadania, sprowadził różne kolorowe bengalskie ognie, lampiony, transparenta i dwa balony z Poznania oraz człowieka obeznanego z puszczaniem rakiet i zapalaniem ogni sztucznych. Strzały z moździerzy i rozległe echo dzwonów dały sygnał iluminacyi w mieście. To też jakby czarodziejską rószczką zapalone zajaśniało rzęsiste światło we wszystkich oknach, przyozdobionych w kwiaty i obrazy Ojca św. i naszego Kardynała Prymasa. Tłumy ludu przechodziły ulice — tu i owdzie spostrzedz się dała ciekawa głowa Izraela i dość liczny zastęp Szlązaków. — Na katolickim cmentarzu puszczano rakiety, balony — strzelano z moździerzy, zapalano bengalskie ognie, a gdy oświetlono transparent, dość wielkich rozmiarów, Ojca św., patrząc na przedstawioną na obrazie tę Jego dłoń wzniesioną, skorą zawsze do błogosławienia, tym nam się zdawało, żeśmy tuż przy nim razem z naszymi pielgrzymami u stóp Jego. — Iluminacya przeciągła się do późnéj nocy, a tłumnie zgromadzony lud z różnych okolic bez zakłócenia publicznego spokoju, zadowolony do woli, do domów się porozchodził.

(P.) **Pobiedziska,** 5 czerwca. Jubileusz Ojca św. obchodzono bardzo uroczyście nabożeństwem i rzęsistą iluminacyą w Pobiedziskach, Węglewie i okolicznych parafiach. Kościoły były ozdobione kwiatami, zielenią, lampionami, transparentami Ojca św. Nie było okna katolickiego nie oświeconego, a po wsiach biedni komornicy do północy palili światła i modlili się za Ojca św. i Kościół nasz. Tak samo i dwory pańskie były bogato oświecone i ozdobione. Ludzie sobie nadto opowiadają, że na wyspie Lednogórskiéj widziano w nocy z soboty na niedzielę i następnéj palące się jakieś dziwne światła, postacie Bolesława Chrobrego, Jana Sobieskiego, siedzących na tronach złotych, i św. Wojciecha, błogosławiącego królów polskich i Ojca św. Było to zapewne złudzenie, ale charakteryzujące usposobienie ludu naszego, który mocno wierzy w legendę o polskim złotym tronie, zachowanym w podziemiach dawniejszego królewskiego zamku na Lednicy.

(M.) **Kłecko,** 4 czerwca. Czytelnikom Kuryera może nie będzie obojętném dowiedzieć się, że w niedzielę 3 czerwca, w samę uroczystość jubileuszową Ojca ś. i w oktawę Bożego Ciała odbyła się przed Kłeckiem w lesie Zakrzewskim na dochód Kółka włościańskiego w Sławnie zabawa, połączona z tańcami i t. d. Zabawa się udała — bawiono się ochoczo tańcem na murawie od południa aż do północy. Obecnych było kilku obywateli tu z téj okolicy, urzędnicy z dóbr Zakrzewskich, pań kilkanaście w ubraniach balowych i księży, prócz parafialnych, jeden z okolicy. Gospodarzy kółkowych było mało, a jeden ze Sławna poczciwiec narzekał głośno: „a, tu w oktawę i jubileusz Ojca św. patrzeć na to tańcowanie, lepiéj było być na procesyi nieszpornéj w kościele." Szanowny Patron Kółek gospodarskich, pan Maksymilian Jackowski z Pomarzanowic, nie przybył — mimo zaproszeń — na onę zabawę.

(Z.) **Pelplin,** 3 czerwca. († Ś. p. H. Jackowski.) „Bóg dał, Bóg wziął. Imię Jego święte niech będzie błogosławione." Te słowa Joba sprawiedliwego, oraz pamięć na prawdę niezaprzeczoną, iż Bóg opatrzny najlepiéj wie co czyni, oto najlepsza a zarazem jedyna pociecha dla nas biednych, którym śmierć nieubłagana wydarła znowu jednego z mężów, zasłużonych wielce krajowi. Jeszcześmy nie ukoili żalu po utracie ś. p. Ojca Aleksandra Jełowickiego, tego żołnierza-misyonarza, z pośród naszych braci tułaczy; jeszcze nie zazieleniła się trawa na świeżym grobie nieocenionego ś. p. Maurycego hr. Dzieduszyckiego, a tu już nową przychodzi nam opłakiwać stratę.

Dnia 27 maja o 5 godzinie rano zasnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach ś. p. Hiacenty Jackowski z Jabłowa. Zbyt dobrze znane prace i zasługi jego, aby było potrzeba długo i szeroko nad niemi się rozwodzić, dosyć wspomnieć, że p. Jackowski z Jabłowa nie żyje, a razem z powiatem naszym cała prowincya, a z nią i Ks. Poznańskie, śmiém nawet bez obawy przesady powiedzieć, Polska cała podzieli się smutkiem przezacnéj rodziny nieboszczyka i niejedna łza popłynie wraz z modlitwą za jego duszę. Bo i jakżeż nie czcić, nie szanować, jakże nie kochać tak szlachetnéj duszy? Wzór to był szlachcica, katolika-Polaka, a jego serce dla wszystkich otwarte, dla każdego tylko najlepsze chęci żywiło. Zaiste, kto choć raz tylko widział ś. p. Jackowskiego i miał sposobność przez chwil kilka przysłuchać się i przypatrzyć jemu — z pewnością uczuł ku niemu pociąg wielki. Już sama powierzchowność jego okazywała, jakim był i dla czego żył na świecie; o niczém on chętniéj nie rozmawiał, niczém tak żywo się nie zajmował, jak sprawami dotyczącemi dobra narodu. I zkądże nabrał tego ducha miłości bożéj i bliźniego, ducha pełnego poświęcenia? — Urodzony w Jabłowie 11 sierpnia 1805 r., postradał jako czteroletni chłopczyna ojca swego (Hipolita Jackowskiego). Owdowiała matka, przezacna z Jezierskich Elżbieta, otoczyła wtedy niepodzielną miłością cały skarb serca swego, jedynaka sierotę, ś. p. Hiacentego. Aby przedewszystkiém nie zabrakło nigdy jéj ukochanemu synowi podstawy szczęścia wszelkiego, t. j. żywéj wiary i miłości Boga, nie kontentowała się wpajaniem w jego serce młodziutkie boskiéj nauki zbawienia, lecz skoro tylko dostatecznie się odchował, pospieszyła oddać go pobożnym Ojcom Cystersom w Pelplinie pod opiekę, by pod ich kierownictwem wzrastał we wiedzy wszelkiéj, a nadewszystko w bojaźni pańskiéj, która jest początkiem mądrości. Otóż właśnie temu bogobojnemu wychowaniu naprzód w domu a późniéj w klasztorze zawdzięczał ś. p. Hiacenty tego ducha silnego, ducha poświęcenia, jakiegośmy w nim przez całe życie podziwiali. Bo i jakież było to życie? Z Pelplina od OO. Cystersów przeniósł się dla dalszych nauk do gimnazyum w Brunsberdze, które już w ośmnastym roku życia swego opuścił z powodu śmierci swéj ukochanéj matki. Jabłowo bowiem, wówczas skutkiem wojen zupełnie zaniedbane, potrzebowało koniecznie oka pańskiego. Nieszczęście chciało, że w dwa lata późniéj pożar zniszczył tę majętność. Zaiste trzeba było wtedy takiego hartu duszy, jak go posiadał ś. p. Hiacenty, aby w tak smutnych okolicznościach nie zwątpić. Wszelako młody, a pomny, że każdy kawałek ziemi naszéj to szczątka wspólnéj naszéj matki-ojczyzny, a zatém utrata téj cząstki to krzywda wyrządzona Polsce całéj, dźwigał jak mógł najlepiéj zrujnowaną pożarem spuściznę po ojcach swoich, zasilany otuchą ze strony swéj godnéj małżonki, Konstancyi z Grąbczewskich, która zaślubiona 22 października 1828 r., rok temu dopiero poprzedziła go do wieczności. Z nią to razem pracował pilnie ś. p. Hiacenty Jackowski nad podźwignieniem i ustaleniem dobrobytu rodziny swojéj, a to nie z sobkostwa lub z miłości rodzicielskiéj dla zapewnienia odpowiedniéj przyszłości swéj dziatwie, tylko w przeświadczeniu, że przez to krajowi się przysłuży, gdyż dobrobyt rodzin pojedyńczych stanowi dobrobyt narodu. Ponieważ zaś od podźwignięcia dobrobytu narodu niemniéj jak od jego podźwignięcia moralnego zawisło szczęście i wyswobodzenie jego z pod obcéj niewoli, przeto słusznie dźwiganie i ustalenie dobrobytu rodzinnego uważał ś. p. Hiacenty Jackowski za jeden z najświętszych obowiązków swoich i tak na wskroś spełnieniem jego był przejęty, że nawet podczas swéj ostatniéj choroby, kiedy doznał małéj ulgi w cierpieniach, nie przestał się dopytywać o rachunki i cały zarząd gospodarstwa swego. Téj to jego sumiennéj pracy i zabiegliwości zawdzięczamy, że piękny obszar ziemi Jabłowa, Jabłówka i Lipienek pozostał się w polskim ręku i da Bóg nadal pozostanie. Lecz nietylko w pomieniony sposób starał się Hiacenty Jackowski być pożytecznym narodowi swemu. Ogólny szacunek, jaki sobie w krótkim czasie zjednać potrafił u spółobywateli, a przychylność ludu otworzyły mu szersze koło działania, odpowiednie zdolnościom jego. Pamiętnego roku 1848 został deputowanym do sejmu pruskiego, a i w późniejszych latach kilkakrotnie jako poseł jużto do sejmu pruskiego, już też do parlamentu niemieckiego obierany, występował publicznie w obronie zaręczonych nam przez traktaty i królewskie słowo praw naszych świętych. Prócz tego około r. 1852 zamianowany radzcą ziemstwa kredytowego gdańskiego nie napróżno ten zaszczytny tytuł aż do śmierci swéj nosił i zawsze wielką wziętością u przeciwników naszych się cieszył, chociaż nigdy nie przestał być i wyznawać się Polakiem.

W roku 1863 Rząd Narodowy mianował go naczelnikiem wojewódzkim ziemi pomorskiéj. — Minął ów rok nieszczęsny, który tyle tylko sprawił dobrego, że niejedna głowa wytrzeźwiała z szału nieroztropnego a przeto szkodliwego patryotyzmu, i poznała, iż najlepszy ratunek dla narodu naszego w pracy i to w pracy organicznéj. Ucieszył się ś. p. Hiacenty, że znalazł się wtedy większy zastęp mężów z podobném jak jego przekonaniem i odtąd z podwójną dla dobra ogółu pracował gorliwością, nie szczędząc żadnych mozołów. Gdzie tylko mógł się choć najmniéj przysłużyć dobréj sprawie naszéj, tam był, tam radził, tam zachęcał i wspierał. Gdzie chodziło o poświęcenie, tam zaraz dobrym przodkował przykładem. Jedną z największych zasług jego było założenie w roku 1871 banku rolniczo-przemysłowego w Starogardzie, którego też dyrektorem był aż do śmierci! Tak samo on to był jedną z najgłówniejszych sprężyn założenia „Westy" w Poznaniu; zasiadał też aż do śmierci jako przewodniczący w jéj radzie nadzorczéj. Podobny urząd zaszczytny przewodniczącego rady nadzorczéj piastował również przy kredytowym banku toruńskim, a oraz był przewodniczącym prowincyonalnego komitetu wyborczego. W rzeczy saméj trudno uwierzyć, jak jeden człowiek był w stanie tylu obowiązkom zadosyć uczynić, a przecież ś. p. Hiacenty Jackowski pomimo sędziwego wieku, pomimo częstokroć uciążliwych i dalekich podróży, aż do ostatniéj chwili nigdy się nie ociągał i zawsze umiał sprostać zadaniu swemu. Co więcéj, wymienione wzwyż obowiązki nie przeszkadzały mu bynajmniéj, aby nie miał brać udziału w zakładaniu i prowadzeniu towarzystw rolniczych, — w odbywaniu wieców w sprawie języka polskiego i szkoły, które to wiece stały się przyczyną owego tak świetnie przez ś. p. Hiacentego przez wszystkie instancye ostatecznie na korzyść naszą przeprowadzonego procesu o uprawnienie używania języka polskiego na zebraniach i stowarzyszeniach naszych. — Już ten ostatni fakt sam jeden wystarczyłby, aby dla ś. p. Hiacentego naród polski wdzięczną pamięć zachował, — a cóż dopiero całe jego życie, tak pełne poświęcenia i to poświęcenia najszlachetniejszego, bo uświęconego z żywéj wiary płynącą miłością Boga i bliźniego. Tak jest! S. p. Hiacenty Jackowski czerpał swe siły do ustawicznéj, niezmordowanéj pracy około dobra współrodaków nie zkądinąd, jak z owéj miłości ojczyzny, która dla tego, że, oparta na gorącéj miłości Boga, nie zna granic poświęcenia i do wszystkiego ochocza, do wszystkiego zdolna, co tylko dobre, co szlachetne. A więc miłość Boga to była główna sprężyna działalności ś. p. Hiacentego. Ze tak istotnie, a nie inaczéj było, tego najlepszym dowodem, iż nigdy nie ufał własnym siłom, ale raczéj starał się z wysoka, od dawcy wszystkiego dobrego wyżebrać dla działalności swojéj błogosławieństwo pożądane i to nie tylko w codziennych pacierzach i przez pobożne regularne uczęszczanie do kościoła oraz przyjmowanie sakramentów świętych, lecz głównie też gorliwe staranie o upiększenie domu Bożego i hojne wspieranie sług Bożych, dla których zawsze jak największe poszanowanie żywił. Dla tego też nic dziwnego, że jako członek komitetu zajmującego się uroczystém obchodzeniem blizkiego jubileuszu Ojca świętego, objawił gorące życzenie do spółudziału w pielgrzymce do Rzymu. O jakże świetnie, jak godnie byłby tam reprezentował wobec najukochańszego Ojca świętego nas biednych współrodaków swoich. Niestety — inaczéj podobało się boskiéj Opatrzności; Bóg chciał, aby ś. p. Hiacenty już nie wobec Namiestnika Chrystusowego, ale wobec samego Jezusa Chrystusa stanął i w nagrodę za swe życie pełne pracy i poświecenia miał szczęście oglądać nie zastępcę Zbawcy swego na chwil kilka, tylko samego Zbawcę, którego w chorobie kilka razy przyjmował na wieki. Taką przynajmniéj miejmy w Bogu nadzieję i tą nadzieją się pocieszajmy, iż Ojciec niebieski przyjął do przybytków swéj chwały zasłużonego wojownika swego. Dodamy jeszcze, że ś. p. Hiacenty był gorącym miłośnikiem młodzieży, jak tego pomiędzy innemi w tém mamy dowód, iż na parę miesięcy przed zgonem swoim ufundował przez stolicę Biskupią i rząd zatwierdzony legat przy instytucie gimnazyalnym Collegium Marianum w Pelplinie, na utrzymanie tamże biednego ucznia.

O młodzieży droga! szczególnie ty zachowaj wdzięczną pamięć dla zacnego miłośnika twego i módl się gorąco za jego duszę!

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Przed wydziałem kryminalnym** tutejszego sądu powiatowego toczyła się onegdaj sprawa o opór, stawiany organom władzy, przeciwko czeladnikom mularskim Augustowi Bartsch i Ottonowi Menard (obecnie jest on listowym w Elblągu), tudzież przeciwko czeladnikowi kowalskiemu Piotrowi Masłowskiemu. Oporu tego dopuścili się oskarżeni częścią przy znanych zbiegowiskach robotników w Poznaniu częścią przy innéj okoliczności, nie słuchając rozkazu urzędników policyjnych, wzywających ich do rozejścia, przeciwnie stanowczo się temu wezwaniu opierając. Sąd uznał wszystkich trzech oskarżonych winnymi i skazał Bartscha na dwumiesięczne, Menarda na dwutygodniowe a Masłowskiego na cztorotygodniowe więzienie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przeglądu Leśniczego** wyszedł poszyt na maj i zawiera: O kilku szkodliwych teoryach przeciwników lasu (c. d.) — Krótki zarys historyi leśnictwa polskiego (c. d.) — Przegląd literatury leśniczéj: Chronik des deutschen Forstwesens im Jahre 1876. Revue des eaux et forêts 1876 (c. d.) — O ubytku wód w rzekach i jeziorach. — Przegląd literatury przyrodniczéj. Z dziedziny anatomii i fizyologii roślin. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Kalendarzyk leśniczy na miesiąc maj. — Myśliwstwo i łowiectwo. — Kalendarzyk myśliwski na miesiąc maj. — Rozmaitości łowieckie i myśliwskie. — Ogłoszenia.

ROZMAITOŚCI.

* **Namydleni.** W zeszłym roku – opowiada pewien aktor niemiecki w wiedeńskim Fremdenblatt — bawiąc w Frankfurcie stanąłem w hotelu Weidenhof. Miałem wówczas trochę grosza, a kiedy czuję grosz w kieszeni, zawsze mnie coś korci. Właśnie na krótki czas przedtém grałem w Wiesbadenie golarza, miałem więc z sobą jeszcze wszystkie przybory potrzebne do téj roli. Pewnego dnia, wcześnie zrana, przebrany zupełnie jak do owéj roli i uzbrojony we wszelkie narzędzia golibrody, wyszedłem z swego numeru i zacząłem na lewo i na prawo obchodzić sąsiadów, uprzejmie ofiarowując im usługi. Z lekka zapukałem naprzód do dwóch najbliższych drzwi. „Może golarz potrzebny?“ — „Nie potrzebuje pan dobrodziéj golarza?“ Z tuzin ichmościów nadstawiło mi swoje brody, które téż po wszelkiéj formie namydlałem. Dopełniwszy jednak tego wstępnego aktu balwierskiego dzieła, wykrzykiwałem u każdego po kolei: „Ach, najmocniéj przepraszam!“ W tym a tym numerze zapomniałem brzytwy; za minutę będę z powrotem.“ Gdy tym sposobem ów tuzin ichmościów był już pięknie namydlony, umknąłem do swego pokoju, zrzuciłem perukę w okamgnieniu przebrałem się i namydliwszy twarz sobie także wybiegłem na korytarz. Tymczasem tuzin moich namydlonych, zniecierpliwiony długiém czekaniem, już biegał po sieniach i gankach, wołając za golarzem. Przyłączyłem się do nich klnąc i wyrzekając głośniéj niż wszyscy na niepoczciwość golibrody i domagając się za tę zniewagę zadosyćuczynienia od zarządu hotelowego, od burmistrzów frankfurckich, od wszystkich władz miasta. Gospodarz, ćma cała kelnerów i pokojówek oraz ze dwudziestu gości wybiegło na ten krzyk z numerów, a co najkomiczniejsza, przybyli także rzeczywiści golarze hotelowi w największym popłochu i usiłowali w najskromniejszych wyrazach przekonać namydlonych o swéj niewinności i lojalności. Nieopisany śmiech rozległ się po gankach i oknach na widok trzynastu ichmościów z nabielonemi brodami, co tych ostatnich w tém większy gniew wprawiło. Napróżno gospodarz starał się uspokoić, mnie zwłaszcza. Późniéj długo jeszcze badano i szukano za złoczyńcą golibrodą, który oto teraz sam się zgłasza.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

Wrocław, 7 czerwca. Wczoraj po południu sprzedano już znaczne zapasy na składach się znajdujące po cenach zniżony od 5 do 7 talarów w porównaniu z zeszłorocznemi. Dzisiejszy jarmark rozpoczął się pomyślnie. Sprzedający robili ustępstwa, ztąd wzniecili chęć do kupna; targ był ożywiony — znaczne osiągnięto obroty.

Po południu. Wobec bardzo ożywionego interesu już przed południem przeszły dwie trzecie towaru w drugie ręce. Dobrze wyprane, średnie i piękne wełny miały łatwy pokup i ceny ich zniżone były tylko od 3 do 5 talarów. Najwięcéj dopytywano się o szląską średnią wełnę i płacono za nią 52 do 55 talarów. Dotąd nie ustał dowóz. Na szląskie i poznańskie wełny wielu kupców.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 8 czerwca 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) wypow. — ctr. cena wypow. 165, na czerw. 165, czerw.-lipiec 165, lipiec-sierp. 165,. sierp.-wrzesień 164, jesień 164, wrzes.-paźdz. 164 marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 15,000 litr., cena wypwiedziana 51,40— na maj —,— czerwiec 51,40——,—, lipiec 51,80——, sierp. 52,40——, wrzes. 52.90 paźdz. 52,20 listopad —,— marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,90 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 8 czerwca 1877.

		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	12	75	11	70	11	—
Żyto	= =	8	90	8	55	8	10
Jęczmień	= =	8	20	7	90	7	40
Owies	= =	8	—	7	50	7	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . .	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . , . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	2	60	2	50	2	40
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . .	= =	—	—	—	—	—	—

LOTERYA.

Berlin, dnia 7 czerwca 1877.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu **drugiéj klasy 156 pruskiéj lotery klasowéj** padły następujące wygrane:

1 wygrana 30.000 marek na nr. 29,228.
1 wygrana 12,000 marek na nr. 20,167.
1 wygrana 6000 marek na nr. 93.972.
1 wygrana 600 marek na nr. 83,277.
1 wygrana 300 marek na nr. 39,517.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 7 czerwca.

Żyto: (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedz. —— cent. na upł. wyp. —— pł, czerwiec 158,50 płc., —— żąd., czerw.-lipiec 157,— płacono, lipiec-sierpień 157—— płc., — żąd. wrzes.-paźdz. 156,— płc.

Pszenica: 240 żądano, czerw.-lip. 250 żądano. wrzesień-październik — żąd.

Owies: 131,50— płac. — żąd., czerw.-lipiec 131,50 płac. – żąd. lip.-sierp. 131,50 płac. — żąd., wrześ.-paźd. 132 pł., wyp. —— ctr.

Rzep — żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cent. w miejscu 65,50 żąd. czerwiec 64,50 żąd., czerw.-lip. 64,50 żąd., sierpień-wrzesień — płacono, wrzesień-paźdz. 61,50 żąd., październik-listopad 62,- żąd., listopad-grudzień 62,50 żąd., — płc.

Okowita: stalej, wypow., 10,000 litr., w miejscu 52,— żąd, 51,60 pł., czerwiec 51,70 p., czerw.-lip. 51,70 płac., lipiec-sierp. 52,30 płacono, sierp.-wrzes. 52,80—53 żąd. i płc. wrzesień-październik —.— żądano.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 8 czerwca 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	S.	ciężki najniż. M.	S.	średni najwyż. M.	S.	średni najniż. M.	S.	lekki towar najwyż. M.	S.	lekki towar najniż. M.	S.
Pszenica biała . . .	22	90	22	30	25	—	23	90	21	50	20	60
„ żółta . . .	22	50	21	90	24	50	23	50	20	60	20	—
Zyto	18	90	18	10	17	30	16	80	16	40	15	10
Jęczmień	15	80	15	40	15	–	14	80	14	10	13	40
Owies	14	90	14	80	14	50	14	20	13	90	13	10
Groch	16	20	15	90	14	90	14	20	13	70	12	80

Ceny wypowiedziane na 8 czerwca: żyto 158,50 m. pszenica 240— marek, jęczmień —.— marek, owies 131,50 m., rzep — m. oléj rzepiowy 64,50 m., okowita 51,70 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 52,- · żąd. 51,60 pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm.. za 50 kilo. 40—45—52—66—70—76 mrk.; biała słabo, 40—42—50—63—68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,20—7.50 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,30—9,70 m

Łubin słabo, żółty 11,——12,50—13,20 mrk., nieb 10,50—11,50—12,20 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Len wyżéj.

Siemię lniane . .	100 kilogr.	27	—	25	—	23	—
Rzep zimowy . .	= =	29	—	26	—	25	—
Rzepik zimowy . .	= =	27	50	23	50	21	50
Rzepik latowy . .	= =	29	—	25	—	21	—
Lnica	= =	22	50	20	50	17	50

Siano 2,90- 3,30 m. za 50 kil.

Słoma 27—28,25 za kopę 600 kil.

Mąka niezm. za 100 kil. Pszenna 34,50 -35,50 m. Rżanna piękna 28,75—29,75 marek. Rżanna średnia 27,75—28,75 marek. Osucie rżanne 11,75—12,25 marek. Osucie pszenne 9,75—10,25 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 6 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj	
Czerw.-lipiec	257,—
Wrześ.-paźdz.	224,50
Zyto wyżéj	
w miejscu	—;—
Czerwiec	158.50
Czerw.-lipiec	158.50
Lipiec-sierp.	158,50
Oléj rzep. wyż.	
Czerw.	64,60
Wrzes.-paźdz.	63,90
Okowita słabo	
w miejscu	52,80
Czerw.-lipiec	52,80
Sierp.-wrześ.	55,30
Wrzes.-paźdz.	55,50
Owies	—,—
Czerw.-lipiec	147,50
Wypow. żyta	1850
Wypow. okow.	0,000

Kapitały.

Galicyany	85,30
Pr. pap. państ.	92,50
Poz. 4% list. z.	93,40
Poz. list. ren.	94.75
Austr. los 1860	97,50
Włochy	67,30
Amerykany	99,25
Turki	8.50
7½% Rumuń.	12,90
Pol. lik. l. zast.	56,10
Rosyj. bknot.	217,90
Sreb. rnt. aust.	53, –
Aus. akc. kred.	229,50
Koléj Państw.	364.50
Lombardy	129,—

Szczecin, dnia 7 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale	
Czerw.-lipiec	244,—
Lipiec-sierp.	244,—
Wrześ.-paźdz.	227.—
Zyto stale	
Czerw.-lipiec	152,50
Lipiec-sierp.	153,50
Wrzes.-paźd.	15,6—
Oléj rzep. słabo	
Czerwiec	65,—
Wrześ.-paźdz.	62,50
Okowita słabo	
w miejscu	52,60
Czerw.-lip.	52,60
Lipiec-sierp.	53,30
Sierp.-wrześ.	54,30
Owies	—,—
Wrzes.-paźd.	148,—
Petroleum	—,—
jesień	13,25

Berlin, 7 czerwca 1877. (Kursa końcowe..)

March. Pozn. koléj .	16 —	L. z. ros. ziem. ks.	72 80
„ Prioritety .	67 75	Pols. 5% listy zast.	62 90
Kol.-Mind. koléj . . .	91 40	Pozn. bank prowinc.	100 75
Reńska koléj	100 10	Kwilecki Potocki . .	65 —
Górnoszląska	118 —	Pozn. sprit. akc. . .	41 75
Austr. półn.-wsch. k.	178 —	Bank rzeszy n. . . .	154 25
Koléj Rudolfa	43 —	Diskont. udziały. . .	92 25
Austr. banknoty. . .	163 —	Szląsk. stow. bank. .	82 50
Austr. renta złota .	58 40	Centralb. f. Industr.	68 25
Ros.-Ang. poż. 1871	80 40	Laurahütte	61 10
— poż. prem. 1866.	134 --	Pozn. 4% listy zast	93 40
Węg. 6% asyg. skar.	85 40	Pozn. renta	— —

Podobnie jak lat poprzednich urządziłem na czas **wełnianego jarmarku** na mojem podwórzu fabrycznem (1033)

WYSTAWĘ

machin i narzędzi rólniczych własnego wyrobu,

o czém interesowaną publiczność mając zaszczyt zawiadomić, pozwalam sobie zwrócić, między innemi jéj uwagę na **ośmiokonne lokomobile** z młockarniami parowemi lub bez nich; znaną **kartoflarkę** patentowaną i na nowe wyroby jak: **grabie konne** amerykańskie, na wysokich kołach, tanie i wyborne; **ręczną prasę do siana; sikawkę francuzką** podług Noëla, tak na ręcznym wózku, jak na wozie parokonnym i t. d.

H. CEGIELSKI

fabryka maszyn i narzędzi róln. w Poznaniu.

MARQUES DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

Christofle & Co. Paryż i Karlsruhe

POINÇON DU MÉTAL BLANC DIT ALFÉNIDE — ALFÉ NIDE — CHRISTOFLE

Fabryka prawdziwéj Alfenidy, pozłacanych i posrebrz. robót itd.

Zwracamy ponownie uwagę na to, że **reprezentacya nasza** wraz z składem na **Poznań** znajduje się **tylko** przy **Wilhelm. placu 1** u pana

Wilhelma Kronthal'a

fabrykanta lamp i że każda sztuka z naszéj fabryki musi mieć stępel **Christofle.** (1050)

Wyszedł z druku:

Przewodnik histor.

po Gnieźnie i jego kościołach

ułożył (1049)

ks. Stanisław Gdeczyk

wikar. kadedr.

Nakładem autora. Drukiem J. B. Langiego. Cena sklepowa

1 Mrk.

Nabyć można tylko u autora.

KRUCHE CIASTKA

do smarzonego owocu, tuzin po 5 sgr. poleca cukiernia (1053)

A. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Wapnik karbolowy
Kwas karbolowy
Siarczan żelaza i klorek

do desinfekcyi poleca (1055)

R. Barcikowski Poznań.

Nalewu z roku 1877

naturalnych wód mineralnych wprost z **Bilni, Eger, Ems, Hamburg, Karlsbad, Marienbad, Schwalbach, Spaa, Vichy i t. d.** poleca po cenach umiarkowanych (1039)

Dr. Mankiewicz

Wilhelmowska ulica 22.

Lody

poleca codziennie cukiernia (1017)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Smarowidło do wozów
Oliwę do machin
Petroleum po najniższéj obecnie cenie (1047)
Sól glauberską, kuchenną, i bydlęcą poleca

R. Barcikowski

Poznań.

Powóz cały kryty

w dobrym stanie jest tanio do sprzedania (1054)

Koperski

Długa ulica Nr. 14, I piętro.

Wody mineralne,

świeżego nalewu, **wprost z źródeł** sprowadzane, ługi i sole do kąpieli poleca po cenach zniżonych (963)

R. Barcikowski.

Najlepszy biały węgierski miód

75 fen. do 1 m. za butelkę,

Litewski miód zdrowia

za litr. 1 do 1,50 mrk. w beczkach jako też (1057)

Sok malinowy i cytrynowy

poleca jaknajtaniéj

Meyer Hamburger

skład win w Poznaniu

Przeciwko siwiznie

pod gwarancyą

prawdziwy i najlepszy **regenerator,** przywracający pierwotny kolor i siłę włosów. Cena oryginalna butelki, 2,50 mrk. poleca (1011)

Leon Kuczyński

fryzyer i regenerator włosów

Wilhelmowski plac Nr. 10.

Farbę pokostową
Lakier i froter na podłogi

poleca (1048)

R. Barcikowski Poznań.

Parowiec **Breslau**

w niedzielę 10 czerwca rb.

wielka wycieczka do Parku Wiktoryi i Dębiny

Odjazd z rana o godzinie 7.

Powrót z Dębiny o godzinie 10½ przed południem. (1058)

Dla wygody Publiczności ma bilety do jazdy p. **Ulrici** przy placu Wilhelmowskim i ul. Szerokiéj, i p. **August Hacke,** przy ul. Fryderykowskiéj do nabycia, również są przed odjazdem u kasy przy przystani,

Schulz & Dittmann.

Majówka

Tow. Młodych Przemysłowców

odbędzie się

w Parku Wiktoryi

w dniu 10 czerwca b. r. w połączeniu z koncertem orkiestry wojskowéj, grą fantową, grami towarzyskiemi, zabawą dla dzieci, wyścigami i tańcami oraz (1046)

żywym obrazem.

Wstępne dla panów 1 markę.

Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.

Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w

gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy,

Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony. kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd

Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Sprzedaż hurtowna

i cząstkowa

Petroleowych maszyn do gotowania

najnowszych konstrukcyi wraz z należącemi do tego naczyniami

S. J. Auerbach.

Cennik i rysunki na żądanie gratis.

Na obecnę porę polecam zapas kapeluszy słomkowych również pilśniowych i jedwabnych. Niemniéj czapek, rękawiczek, krawat, slaek, parasoli, poduszk safianowych, kufrów do podróży, portmonetek. Dla Szan. Duchowieństwa obojczyki i birety po cenach umiarkowanych (362(

C. Adamski.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.